

MAREK SIOMA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ PIOTRA CICHORACKIEGO,
*LEGENDA I POLITYKA. KSZTAŁTOWANIE SIĘ WIZERUNKU
MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ŚWIADOMOŚCI
ZBIOROWEJ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO
W LATACH 1918-1939*

(Kraków 2005, Księgarnia Akademicka, ss. 411)

Postać Pierwszego Marszałka Polski doczekała się imponującej liczby publikacji obrazujących praktycznie każdy element biografii Józefa Piłsudskiego. A jednak Piotr Cichoracki, historyk związany z Uniwersytetem Wrocławskim, znalazł lukę i zdołał ją zapłacić, publikując pracę dobrze pomyślaną i napisaną, niewolną jednak od drobnych pomyłek. Nie jest to kolejna biografia Marszałka, choć w warstwie faktograficznej w niczym nie ustępuje rzetelnej biografii politycznej. Poświęcona została „tworzeniu się, kształtowi i recepcji” pozytywnych i negatywnych portretów Piłsudskiego. W przeciwieństwie do ujęcia zaproponowanego przez Heidi Hein¹, która skoncentrowała się na przedstawieniu form organizacyjnych kultu po śmierci Piłsudskiego oraz upowszechniania tegoż w społeczeństwie, Cichoracki uznał, że dla kreacji wizerunku Marszałka niezbędne stało się zobrazowanie tak jego gloryfikacji, jak i kontestacji czy niechęci. Powstał obraz postaci prawie doskonały, z zastrzeżeniem, że umiemy go właściwie zinterpretować i przedstawić, a to w przypadku recenzowanej książki nie jest proste.

Praca została napisana obiektywnie, bez zachwytów, ale też bez krytyki środowisk zabierających głos na temat Piłsudskiego, a Autor opierał się przede wszystkim na tekstach przedwojennych. Spowodowało to niewątpliwie, że narracja nie nosi znamion odwórczego omówienia, ale jednocześnie prowadzi do konfliktu z niektórymi funkcjonującymi w przestrzeni historycznej kanonami. Można się jednakże zastanawiać, czy te założenia w połączeniu z koncepcją bardzo skromnego i oszczędnego (z małymi wyjątkami) komentarza były właściwe. Praktycznie niemożliwe okazało się uchwycenie poglądów Autora, co jest wyjątkiem w historiografii, a w biografistyce jest cechą praktycznie niespotykaną. W ocenie recenzenta stanowi to jednakże zaletę, gdyż mamy do czynienia z Autorem obiektywnym, niejednostronnym, skłonny do oddania głosu źródłu historycznemu, nieepatującym tezami, starającym się, aby czytelnik sam wyrobił sobie pogląd, ale i niejako zmuszającym go do przeczytania pracy w całości. Jednakże to swoiste ujęcie stroniące od sądów i ocen może prowadzić do powstania błędnego

¹ H. Hein, *Der Piłsudski — Kult und seine Bedeutung für den polnischen Staat 1926-1939*, Marburg 2002; recenzję w języku polskim opublikował Przemysław Olstowski, DN 37, 2005, 1, s. 241-247.

obrazu, który zależny jest od indywidualnego spojrzenia i subiektywnej oceny. Ponadto Autor, konstruując własną wizję legendy Piłsudskiego, niejako skłania czytelnika do jej bezwarunkowego przyjęcia. Fakt, że wizja to ciekawa i rzeczowa, ale czarno-biała, a brak półtonów w niektórych partiach pracy wydaje się aż nadto niekorzystny. Czy Piłsudski był jedynie „biały” lub „czarny”? Autor wykracza okazjonalnie poza tytułowe cezury czasowe, analizując fakty, które miały znaczny wpływ na niektóre elementy legendy Marszałka. Zabieg to tyleż istotny, co właściwy, szczególnie w kontekście powiązań z osobą Romana Dmowskiego, którego kariera polityczna, jakkolwiek odmienna niż Piłsudskiego, była przecież paralelna.

Praca przekonuje, że pozytywne wyobrażenia i opinie o Marszałku dominowały nad negatywnymi w polskiej historiografii (szczególnie międzywojnia). Ale zastanawiające jest, że Autor nie sięgnął szerzej do prac wydanych po II wojnie na emigracji. Cichoracki nie podejmuje również polemiki, nie konfrontuje źródeł, nie stara się pokazać „drugiej strony medalu”. Nie czyni tego nawet w przypisach bibliograficznych, które są nad wyraz skromne. Jednak pozorny obiektywizm przejawiający się w cytowaniu źródeł bez komentarza może wprowadzić czytelnika w błąd. Przykładem pozostawienie bez omówienia opinii Marii Zawiszyny, która twierdziła, że gdyby Dmowski nie pojechał na konferencję pokojową do Paryża, Polska otrzymałaby Gdańsk, Pomorze i Śląsk, a to za sprawą „nie drażnienia swym widokiem doradców Wilsona i Lloyd Georga, a więc Żydów” (s. 196). A przecież Dmowskiego desygnował Tymczasowy Naczelnik Państwa J. Piłsudski, przekonany, że wypełni on właściwie postawione przed nim zadanie ustalenia granicy z Niemcami, jednocześnie odsuwając konkurenta od możliwości oddziaływania na sytuację polityczną w kraju.

Cichoracki pokazał Piłsudskiego oczami tak wielu autorów, z tak różnych perspektyw, tak szczegółowo, że należy to docenić. Zwraca uwagę ilość odwołań do literatury i źródeł oraz dociekliwość Autora, który zdaje się nie pomijać żadnego szczegółu; czyniąc książkę tyleż ciekawą, co rozbudowaną w warstwie merytorycznej, ale i interpretacyjnej. Asymetria widoczna jest w podziale na okresy przed zamachem majowym i po zamachu. Autor nie dokonał tego podziału w układzie rzeczowym pracy, ale jest on zauważalny w prawie każdym podrozdziale, co niewątpliwie pozwala na porównanie (m.in. 6.3. „Represje”) nie tylko w odniesieniu do legendy, ale metod i funkcji jej kształtowania się.

Należy podkreślić, że Cichoracki, poszukując korzeni legendy Piłsudskiego, sięgnął do jego pracyspiracyjnej w PPS, wskazując na niektóre cechy („szlachecka aparycja”, s. 16) charakteru bohatera. Autor odwołał się do opinii ludzi (Michał Sokolniki, Leon Wasilewski), którzy znali go i szanowali, ale i tych (R. Dmowski), którzy byli jego politycznymi adwersarzami. Niewątpliwie zabrakło spojrzenia na postać Piłsudskiego z „zewnątrz”, oczyma polskich emigrantów lub studentów. Cichoracki mógł posłużyć się np. opinią Adama Pragiera, ówczesnego studenta w Zurychu, który konstatował, że Piłsudski jawił się jako „niepozorny i raczej ponury — — wymizerowany, niedbale ubrany, przygarbiony, mówił głosem urywanym, wstrzemięźliwie, bez władczygo tonu, którego nabrał później”². Opis ten w żaden sposób nie dezawuuje postaci, ale jedynie wzbogaca obraz i stanowi odniesienie do czasów, gdy Piłsudski rozpoczynał polityczną przygodę. Dla Cichorackiego „w okres strzelecki wchodził Piłsudski z ugruntowaną pozycją przywódcy, który nie zawahał się położyć na szali własnego życia prowadząc akcję bezdańska” (s. 17). Nie uzupełnił jednak tego obrazu o fakt wysyłania

² A. Pragier, *Na zürichskim Oberstrassie*, „Wiadomości” (Londyn), nr 14 (70), 3 IV 1955, s. 1.

na prawdopodobną śmierć podwładnych, o czym zresztą Piłsudski po latach sam mówił jako o zadaniu ciężkim, ale koniecznym. To przecież ważne, czy dowódca potrafi dla realizacji celu poświęcić jednostki. A Piłsudski umiał to czynić — nie bezmyślnie, ale też bez wyrzutów sumienia! Konkluzją obrazu Piłsudskiego okresu przedlegionowego mogłyby być nieprzywołane w pracy konstatacje Jędrzeja Moraczewskiego, który w maju 1939 r. pisał: „Marszałek nie urodził się geniuszem. Nie był nim ani jako student, ani jako konspirator, ani jako partyjnik, ani jako redaktor podziemnego «Robotnika». W PPSie pobili go lewica. Musiał z partii wyjść i zakładać nową frakcję. I w niej powstała przeciw niemu opozycja z Perlem i Arciszewskim na czele. To samo w «Związku Strzeleckim», obok którego zorganizowały się «Drużyny Strzeleckie» z Piłsudskim nie związane. Opinia o nim jako o człowieku mądrym i mocnym promieniowała poza szeregi partyjne i poza formacje strzeleckie. Ale w tym czasie takiej samej, ba! mocniejszej opinii zażywał Ignacy Daszyński. Jego postać zacierała osobę marszałka Piłsudskiego. Dopiero w wojnie światowej zabłysła wielkość marszałka jako wodza, rozszerzając i pogłębiając się aż do jego śmierci”³. Znamienne, że Cichoracki zasadniczo podzielił pogląd Moraczewskiego z ostatnich zdań jego wypowiedzi, lansując tezę, iż legenda Piłsudskiego w 1914 r. istniała, ale „w relatywnie wąskim kręgu osób, przede wszystkim w Galicji, gdzie jej bohater prowadził otwartą działalność” (s. 19). Nie poparł jej jednakże dowodami. Zabrakło np. przywołania postaci Sławoja Składkowskiego, który jako lekarz dobrze prosperującej lecznicy w Sosnowcu porzucił pracę i poszedł walczyć w Legionach, czy profesorów krakowskich służących w I Brygadzie dla „sprawy Piłsudskiego”. Zabrakło ponadto w podrozdziale 1.1. „Determinanty i kształt wizerunku Piłsudskiego do roku 1918” pokazania genezy legendy w środowisku I Brygady, szczególnie że wielu z jej żołnierzy w okresie II Rzeczypospolitej współtworzyło legendę Komendanta, opierając się na czasach legionowych — na owym „ocieraniu się” o Piłsudskiego w pierwszej linii i przysłowiowym „sznapsie” na uroczystościach. To kreowało obraz w społeczeństwie, które było przecież informowane o talentach Piłsudskiego jako dowódcy (słynny marsz na Ulinę Małą) czy polityka (kwestia Polskiej Organizacji Wojskowej i werbunku do Legionów). Tych wątków Cichoracki nie podjął, a wydaje się, że bez ich poruszenia czytelnikowi mało obeznanemu z problematyką trudno zrozumieć uwielbienie tych kilkudziesięciu najważniejszych i kilkuset czy kilku tysięcy „drugiego szeregu” w latach II Rzeczypospolitej. Przywołać znów wypada uwagi Moraczewskiego, który konstatował: „Z połączenia pracy wielkiego polskiego mózgu z sumiennością i pracowitością, podpatrzoną u Niemców, wykwitł wielki żołnierz, wielki wódz! Pierwsi poznali się na nim jego legionowi żołnierze. I Brygada! Stopień wiary podkomendnych w dowódcę jest miarą jego wartości. W I Brygadzie wiara w Komendanta Głównego była bezgraniczna, co charakteryzuje dowódcę najwyższej klasy”⁴. Korzenie legendy starał się Autor pokazać w podrozdziale 1.2. „Charakter i umysłowość”. Posiłkując się opracowaniami dotyczącymi Marszałka, zwrócił uwagę na postawę Ziuka (tym zwrotem określała go matka) wobec spraw codziennych (m.in. pożaru Zułowa w 1874 r.), a nie tylko caratu, co nader często jest eksponowane w biografach i literaturze poświęconej Piłsudskiemu. Pokazał również wiele wątków składających się na „białą” legendę Marszałka, wśród których „dar od Boga” w postaci geniuszu (sic!) politycznego i militarnego nosi znamiona wyjątkowości danej wybranym co kilkaset lub kilka tysięcy lat.

³ „W smutną rocznicę”, AAN, Archiwum Jędrzeja i Zofii Moraczewskich 1870–1944, sygn. 71/II-274, k. 33.

⁴ Ibidem.

Rozdział drugi to w istocie próba retrospektywy wizerunku Piłsudskiego w trzech przełomowych, ale i kluczowych dla historii II Rzeczypospolitej momentach (odbudowa Polski, zamach majowy oraz śmierć). Zwrócił w nich Autor uwagę m.in. na fakt, że przyjęcie władzy z rąk Rady Regencyjnej mogło zaszkodzić obrazowi Piłsudskiego, ale tak się nie stało. Niestety opatrzył wydarzenia te bardzo oszczędnym komentarzem. Niewątpliwie Cichoracki metodycznie analizuje obraz Piłsudskiego w pierwszych latach niepodległości. Pokazuje korzenie odmiennego wizerunku Naczelnika Państwa i jego działań (poglądy Andrzeja Niemojewskiego, redaktora „Myśli Niepodległej”). Zastrzeżenia budzi jednak podrozdział 2.2. „Wojna”, który stanowić powinien uzupełnienie podrozdziału 2.1. „Pierwsze miesiące”, gdyż pomimo logicznego wyводу Autora nie został zrealizowany jego główny cel, a więc ukazanie „przełomu” w kreowaniu wizerunku Piłsudskiego. Widać natomiast kontynuację postrzegania wizerunku Marszałka, tożsamą z początkiem Niepodległej. Zmianie uległy nie tyle kryteria obrazu, ile wpływ czynników zewnętrznych związanych z wojną polsko-bolszewicką. W podrozdziale 2.3. „Zamach” znajdujemy wiele określeń lansowanych przez prasę (głównie opozycyjną — endecką) na określenie osoby Piłsudskiego (np. „sulejowski ryzykant”). Autor dał cały szereg ciekawych odpowiedzi na wiele kwestii związanych ze sferami „okołozamachowymi”. Starał się, z powodzeniem, oddać ówczesne postrzeganie Marszałka. Dodać można, że odmowa przyjęcia przez Piłsudskiego godności głowy państwa była nie tylko „zupelną niespodzianką” (s. 71), o czym pisał „Robotnik”. Była też „niesłychanym uderzeniem”, którego to terminu użył przewodniczący klubu parlamentarnego Narodowej Partii Robotniczej Karol Popiel⁵ dla określenia stanu nie tylko klubów lewicy, ale „w ogóle zwolenników Piłsudskiego”.

Należy podkreślić, że kształtowanie legendy Piłsudskiego nabrało odmiennych znamion po jego śmierci. Moment ten uchwycił Autor, rekonstruuąc obraz tejże w ówczesnych mediach — pokazując znaczenie odejścia Piłsudskiego dla jego wizerunku, ale i całego społeczeństwa. Kreśląc obraz człowieka kompletnie odmienny od prezentowanego społeczeństwu, odniósł się do ostatnich lat życia Marszałka. Nie pominął również faktu, że niektórzy Polacy (przykładem biskup lubelski Marian Fulman w 1932 r.) dostrzegali człowieka „przemęczonego i z poszarpanymi nerwami” (s. 78). Niezwykle interesujące są ustalenia Autora w kwestii reakcji na śmierć Piłsudskiego środowisk opozycyjnych (narodowych, ludowych, socjalistycznych), a szczególnie największego adwersarza R. Dmowskiego. W podrozdziale 2.4. „Śmierć” zabrakło natomiast rozkazu o zachowaniu się wojska na wypadek śmierci Piłsudskiego!

Rozdział 3 pokazuje postać Piłsudskiego na tle tych aspektów, które odgrywały w życiu Marszałka kluczową bądź też istotną rolę. Autor pokazał mechanizmy akcji propagandowej jego zwolenników, którzy — jak w przypadku zamachu majowego — stanęli przed trudnym zadaniem obrony „demokratyczności” haseł Piłsudskiego (s. 103). Cichoracki pokazał też mechanizmy, które legły u podłoża legendy Piłsudskiego jako filosemity. Jednocześnie sam przyczynia się do utrwalenia „sławojowej” legendy, powtarzając (s. 101), co prawda w cudzysłowie, informację o przybyciu do Polski 500 tys. Żydów rosyjskich, gdy w rzeczywistości było ich ok. 33 tys., czego dowiódł Jerzy Tomaszewski⁶. Pozostawienie tego faktu bez należytego wyjaśnienia utrwała co najmniej dwie legendy: pierwszą, jakoby

⁵ K. Popiel, *Wybór prezydenta I. Mościckiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1966, 9, s. 4.

⁶ *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec emigracji Żydów (interpelacje poselskie i odpowiedzi premiera)*, oprac. J. Tomaszewski, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Naukowo-Badawczego”, 4/94–2/95 (172–174), s. 101, 110.

Żydzi tłumnie, po rewolucji bolszewickiej, opuścili Rosję Sowiecką, i druga, że Polska przyjęła ich z otwartymi rękami.

Cichoracki starał się w jednym z podrozdziałów (3.6.) pokazać też legendę Piłsudskiego w ujęciu „dzielnicowym”. Wątpliwości budzi nie tylko sformułowanie „Dzielnice” — odwołujące się do epoki zaborów, lecz także pominięcie Małopolski Wschodniej, z wyjątkiem Lwowa, oraz innego ważnego obszaru kraju — Lubelszczyzny. Jest to o tyle zastanawiające, że związki Piłsudskiego z Lubelszczyzną są znane, literatura tematu dostępna, a obszar ten był dla piłsudczyków ważny i cenny (należy przypomnieć postawę ludności Lubelszczyzny podczas zamachu majowego).

Cichoracki w rozdziale 4. „Współcześni”, podrozdziale „Obywatele” kreśli obraz Marszałka w opinii współczesnych. Obraz skłaniający do refleksji nie tyle nad postacią, ile nad mechanizmami, które decydowały o ocenie. A w tym przypadku były one zależne od konkretnej postaci — lidera (np. Jakuba Bojki, który w 1927 r. opuścił PSL „Piast” i przeszedł do obozu Marszałka). W podrozdziale 4.2. „Konkurenci” zastosował Autor ciekawy zabieg: włączył do legendy Marszałka zarówno jego adherentów, jak i adwersarzy politycznych, konstruując oryginalny i niejednokrotnie zaskakujący obraz środowiska zwolenników. Równie interesujący jest obraz przeciwników malowany przez zwolenników Marszałka. Te ciekawe konstatacje prosiłyby się jednakże o przywołanie chociażby wspomnień S. Składkowskiego (*Strzępy meldunków*), które to dzieło jednego z najwierniejszych piłsudczyków wywołało piorunujące wrażenie (sprzedawano je nawet spod lady po wycofaniu z obiegu księgarskiego), a żaden opozycjonista nie przysporzył Marszałkowi tyłu elementów „czarnej” legendy. Dodać należy historię książki Ireny Pannenkowej⁷, wydanej pod pseudonimem Jan Lipecki, wobec której zastosowano po śmierci Piłsudskiego represję w postaci nakazu zniszczenia publikacji. 5 maja 1939 r. inspektor policji Jan Płotnicki polecił wykreślić książkę ze stanu wszystkich bibliotek, a egzemplarze przesłać do Warszawy⁸, co miało zapewne chronić legendę Marszałka. Działania inspektora były w istocie „ostatnim aktem” walki o zachowanie nieskazitelnej opinii o Piłsudskim, albowiem w odpowiedzi nadkomisarz Radwański ze Lwowa informował, że biblioteki w województwie lwowskim książki tej nie miały, a biblioteka Policijnego Klubu Sportowego miasta Lwowa zniszczyła ją zgodnie z uchwałą władz z 21 września 1937 r.⁹ Tego szczegółu Autor nie przytoczył, ale uzmysławia on, jak daleko posuwano się w ochronie obrazu Marszałka! Legenda Piłsudskiego w kolejnym podrozdziale (4.3. „Współpracownicy i spadkobiercy”) znów pozostaje niepełna z uwagi na brak odwołań do *Strzępów meldunków*. To burzy dobre wrażenie całości, rodzi pytania, czy obraz jest kompletny, a ponadto, czy szczerze pisane konstatacje ostatniego premiera nie zasługiwały na uwagę. W podrozdziale 4.4. „Konkurenci” Autor nieco „na siłę” umieścił Benita Mussoliniego, który konkurentem Piłsudskiego nie był, chyba że przyjąć, iż chodziło o konkurowanie w kategoriach legendy. Słusznie natomiast odniósł się do Dmowskiego, który niewątpliwie adwersarzem politycznym Piłsudskiego pozostał nawet po śmierci.

Rozdział następny jest naturalną kontynuacją poprzedniego. Autor starał się pokazać, z kim konfrontowano osobę Marszałka, które historyczne postacie były go „godne” i jak wypadło to zestawienie (m.in. s. 216). W podrozdziale 5.2. „Socjalista i Komendant” Autor ponownie wyszedł poza cezury czasowe, ale z uwagi

⁷ J. Lipecki [I. Pannenkowa], *Legenda Piłsudskiego*, Warszawa 1922, oraz Poznań 1923.

⁸ Pismo nr Insp. 22, tj. z dn. 5 maja 1939 r., AAN, Komenda Główna Policji Państwowej — dopływy, sygn. 20, k. 51.

⁹ Pismo Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej we Lwowie nr 135/tj./39, ibidem, k. 42.

na zagadnienie socjalizmu było to wskazane. Dogłębna analiza zarówno socjalistycznej, jak i „komendantowej” twarzy Piłsudskiego ma jednak, w niektórych przypadkach, jedną, ale istotną wadę. Rekonstruując legendę, Autor nie koryguje niedomówień, przeinaczeń, nie prostuje błędnych wyobrażeń. Przykładem stwierdzenie, że „Wkroczenie legionów do Królestwa przeciwnikom na prawicy jawiło się zupełnie odmiennie. Wydarzenie odzierało z heroizmu i prezentowano „jako wyprawę partyzancką, wojskowo nieprzemysłaną», co oczywiście wystawiało fatalne świadectwo jej dowódcy” (s. 234–235). Problem w tym, że Autor nie wyjaśnia czytelnikowi (choćby w przypisie), że Piłsudski był dowódcą I Brygady, ale faktycznego obalenia słupów granicznych w imieniu nieistniejącego Rządu Narodowego w Warszawie („wkroczenia legionów do Królestwa”) dokonał batalion strzelców pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego¹⁰.

Autor, przedstawiając Piłsudskiego w realiach historycznych Niepodległej (5.3.), gros wypowiedzi poświęcił wojnie z bolszewikami. Natomiast tak istotne wydarzenie, jak zamach majowy doczekało się zaledwie pobieżnej analizy (s. 252–253). Nie chodzi o to, że zlej, ale niewielkiej i bez odniesień (poza Stanisławem Strońskim) do głosów Narodowej Demokracji. Podrozdział 5.4. „Romantyzm” to przykład poruszenia przez Autora kwestii mało znanych. W tym przypadku mowa o odbiciu postaci Piłsudskiego w literaturze neoromantycznej. Znamienne, że Cichoracki odwołał się do tych przykładów, w których miano wieszczyć nadejście czy też pojawienie się Piłsudskiego jako swoistego „zbawcy” Polski i Polaków.

Szczególnie interesujący wydaje się podrozdział 5.5. „Obraz dla potomnych”, w którym Autor omówił pozycje pokazujące Marszałka w świetle odmiennym niż oficjalne enuncjacje jego zwolenników. Jako pierwszą przedstawił książkę S. Składkowskiego, *Strzepy meldunków*, zwracając uwagę na jej walory dla opozycji, jako pracy „demaskującej” prawdziwą naturę Piłsudskiego. Jednocześnie przywołał entuzjastyczne recenzje książki. Tytułem komentarza (którego w recenzowanej pracy zabrakło) stwierdzić należy, że Składkowski pół roku później został premierem z woli Ignacego Mościckiego i gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, żadnego zaś z tych polityków o popieranie „czarnej” legendy czy wrogość wobec Marszałka posądzić niepodobna. A nominacją tą niejako uwiarygodniali autora głośnie i bezprecedensowej książki o Piłsudskim jako twórcę „białej” legendy; człowieka, który pokazał wprawdzie mało znane oblicze Piłsudskiego, ale i mechanizmy działania obozu piłsudczykowskiego. Ta ostatnia kwestia została doceniona przez endeków, co też Cichoracki zauważył (s. 263).

Równie ciekawe spojrzenie na legendę Piłsudskiego przedstawił Autor w rozdziale kolejnym, ukazując poprzez pryzmat represji zaangażowanie państwa w obronę honoru Marszałka — już po jego śmierci, jak i reakcje samego Piłsudskiego na krytykę. Równie interesujące są konstatacje dotyczące kreowania legendy, a przede wszystkim bardzo pozytywnego obrazu Marszałka w polskich szkołach zarówno na lekcjach historii, jak i języka polskiego.

W rozdziale ostatnim Autor skoncentrował się na dwóch zasadniczych elementach: 7.1. „Naczelnym Komitecie Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego” oraz 7.2. „Projektach i realizacji”. W pierwszym wypadku uderza merkantylizacja legendy Piłsudskiego. Niepotrzebne wydaje się szerokie przedstawienie struktury NKUPMJP, szczególnie że Autor pisał o tym w „Dziejach Najnowszych” w 2002 r. Przedstawił ponadto szereg informacji o działalności NKUPMJP, jego akcjach na rzecz zachowania legendy i podtrzymywania kultu (głazy pamiątkowe, audycje radiowe czy film o Piłsudskim). W kolejnym omówił

¹⁰ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 23–24.

te projekty, które doczekały się realizacji, głównie budowę mauzoleum w Wilnie. Należy tu zgłosić wątpliwość, gdyż sprawa nie dotyczy bezpośrednio legendy, lecz opisu wydarzenia, które dla ówczesnych (szczególnie członków NKUPMJP) miało szczególne znaczenie, ale z legendą niewiele wspólnego. Dalej omówił poszczególne projekty — niektóre bardzo oryginalne (niezrealizowana rekonstrukcja budynków gospodarczych i dworku w Zułowie). Warto w tym miejscu podkreślić pewien szczegół — podając skład NKUPMJP, Autor stwierdził, że „zebrała się tu czołówka obozu sanacyjnego” (s. 326). Znamienne, iż czyniąc taką konstatację, potwierdził pozycję S. Składkowskiego, ówczesnego II wiceministra spraw wojskowych, którego — obok Walerego Sławka, E. Śmigłego-Rydza, Władysława Raczkiewicza, T. Kasprzyckiego i Kazimierza Sosnkowskiego — zaliczył do najważniejszych pilsudczyków w państwie.

Oceniając wysoko poziom pracy, jej styl, klarowność, język, chciałbym, w niektórych aspektach, nie zgodzić się z Autorem. Po pierwsze pewne kwestie postrzegam inaczej, lub zostały one niewłaściwie przedstawione; po drugie dotyczą one błędów technicznych.

Do pierwszych, uwzględniając gradację ważności, zaliczam: 1. Brak omówienia legendy dotyczącej Piłsudskiego w sprawach gospodarczych. Wnikliwe wyjaśnienie tegoż wydaje się o tyle istotne, że zdaniem J. Moraczewskiego, Piłsudski od sprawy pożyczki amerykańskiej zabierał głos (nie zawsze merytoryczny), ale „zawsze zmuszał do kontroli dotychczasowych mniemań, której wynikiem, bardzo często, była zmiana planów działania”¹¹. 2. Konkluzję w sprawie „Brześcia”, że nie był kryzysem na skalę narodzin II Rzeczypospolitej czy „maja 1926 r.”. Czy było to tylko utrwalenie władzy? Zapewne tak, ale sposób i skala dorównują wydarzeniom z maja 1926 r., gdyż wyznaczyły nowe standardy postępowania. 3. Stwierdzenia, że dzień imienin Piłsudskiego nie był świętem państwowym (s. 275) oraz „19 marca miał niemal charakter święta oficjalnego” (s. 277). Tym samym Cichoracki poszedł śladem Andrzeja Garlickiego, który w biografii Marszałka konstatawał zarówno, że było to nieoficjalne święto państwowe¹², jak i że obchody te „nabrały znaczenia święta państwowego”¹³. Ponadto Cichoracki stwierdził, że władzom zależało na spontaniczności w organizowaniu tych uroczystości, a instytucje administracji ogólnej nie angażowały się w nie. Znamienne jednak, że w okólniku z 23 lutego 1927 r. skierowanym do wojewodów (zwanym za Garlickim „reskryptem”) minister spraw wewnętrznych pisał: „W miastach wojewódzkich, gdzie społeczeństwo święcić będzie imieniny Pierwszego Marszałka Polski w sposób uroczysty w formie zorganizowanych obchodów, powinien Pan Wojewoda przyjąć udział w uroczystościach. To samo dotyczy uroczystości, zorganizowanych przez dowództwa wojskowe. W analogiczny sposób winni postąpić pp. Starostowie w miastach powiatowych. Nadto raczy Pan Wojewoda w dniu imienin Prezesa Rady Ministrów przyjmować w jego Imieniu życzenia, składane przez osoby urzędowe oraz przez przedstawicieli samorządu, organizacji społecznych, wyznaniowych i przez osoby prywatne, powiadamiając jednocześnie pp. Starostów, aby przyjmowali takie życzenia w miastach powiatowych, nie będących siedzibą Województwa. Powiadomienia o życzeniach imiennowych, złożonych na ręce Pana Wojewody i na ręce podwładnych Mu Starostów, zechce Pan Wojewoda kierować bezpośrednio do Pana Prezesa Rady Ministrów”. Należy podkreślić, że okólnik był inspirowany przez wicepremiera Kazimierza

¹¹ „W smutną rocznicę”, AAN, Archiwum Jędrzeja i Zofii Moraczewskich 1870–1944, sygn. 71/II-274, k. 35.

¹² A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990, s. 444.

¹³ *Ibidem*, s. 608.

Bartla, który nakazał Składkowskiemu określenie roli i zadań podległej administracji „ze względu na ogólnopaństwowe znaczenie obchodu imienin Marszałka J. Piłsudskiego”¹⁴, ale też, że wpisywał się w odczucia Składkowskiego, który zobowiązywał wojewodów i starostów do udziału w uroczystościach, nadając im charakter uroczystości państwowych. Niewątpliwie organizacja uroczystości należała do Komitetów Obywatelskich (s. 275), ale w ich skład wchodził przedstawiciel administracji, wojska i organizacji kombatanckich. 4. Stwierdzenie, iż „Biuletyn Informacyjny” nr 1 był niesygnowany (s. 120, przyp. 224). W rzeczywistości wydawał go nielegalnie Centralny Komitet Wykonawczy PPS. 5. Przekonanie, że gen. E. Śmigły-Rydz został marszałkiem Polski w dniu Święta Niepodległości, tj. 11 listopada 1936 r. (s. 192, przyp. 426). Uroczystość ta odbyła się po południu dnia poprzedniego na Zamku Królewskim w Warszawie. 6. Podanie, że Polacy wysłali na Maderę w lutym–marcu 1931 r. 5 mln kartek pocztowych z życzeniami dla Marszałka (s. 278). W rzeczywistości było ich nieco ponad 2 mln. Takie dane podał w relacji z Madery Mieczysław Lepecki, który przytoczył je na podstawie obliczeń Alfreda Jorge Ferrazy, kierownika poczty w Funchal, stolicy Madery¹⁵. Dodajmy, że 5 mln kart pocztowych wydrukowano z nadzieją, iż społeczeństwo będzie zainteresowane nabyciem i wysłaniem ich Marszałkowi. 7. Stwierdzenie o pobycie Piłsudskiego na Maderze w 1931 r. (s. 158) wymaga doprecyzowania, gdyż Marszałek na wyspę przybył już 21 grudnia 1930 r. 8. Dokonanie skrótu myślowego zawierającego się w stwierdzeniu: „Jeden z urzędników gabinetu Paderewskiego zanotował pod datą 18 maja [1920 r. — M. S.]” (s. 48), albowiem ówczesnie gabinet ten już nie istniał. 9. Nierozszyfrowanie w indeksie (s. 410) imienia jednej z autorek — M.[arii] Zawiszyny, co zapewne było niedopatrzeniem, gdyż pełne imię bez trudu można odnaleźć w pracy.

Do błędów technicznych należy zaliczyć postępowanie Autora w niektórych kwestiach warsztatowych: 1. W tekście cytaty wyróżnione zostały kursywą, w przypisach zaś cudzysłowem (m.in. s. 52, przyp. 168). Podobnie postąpił Autor z tytułami, które podał kursywą, ale na s. 151, 156, 191, 313–314 w cudzysłowie. 2. Niewłaściwą datę (3 V 1935, s. 93) najsłynniejszego przemówienia sejmowego Józefa Becka (5 V 1939). 3. Błędnie zacytowane imię Mieczysława Lepeckiego — Marian (s. 278). 4. Brak dokładnych stron dla pozycji zwartych cytowanych w przypisach (m.in. s. 86, przyp. 453 i 454), oraz wydawnictw ciągłych (m.in. s. 168, 240). 5. Niewłaściwą pisownię nazwiska Dowbór–Muśnicki (Dowbor–Muśnicki, s. 51). 6. Niezgodność pisowni wielką literą w odniesieniu do „senatu” (s. 215) i „Senatu” (s. 218). 7. Brak w wykazie skrótów (s. 375) skrótu APAN i jego rozwinięcia. 8. Błędny rok (1936) wydania „Kurierza Porannego” w przyp. 219 (s. 300), w związku z dyskusją sejmową nad ustawą *O ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski*, która odbyła się w marcu 1938 r. 9. Literówki i przeinaczenia (s. 47, 137, 145, 215, 225, 237, 239, 243, 247, 253, 281, 314).

Konkludując, powstała książka nietuzinkowa, szczególnie pod względem koncepcji i poziomu analizy, lokująca się pomiędzy biografią a studium myśli politycznej, z wyraźnie zarysowaną historią recepcji postaci Piłsudskiego, jego poglądów, idei i czynów. Książka niewątpliwie potrzebna, która stała się ważnym elementem polskiej historiografii w zakresie badań nad postacią Piłsudskiego.

¹⁴ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, sygn. 655, k. 569.

¹⁵ M. Lepecki, *Z Marszałkiem Piłsudskim na Maderze*, Warszawa 1931, s. 111–114.